

teatr

**POLSKI**

w BYDGOSZCZY

**FRANZ I PAUL SCHÖNTHAN**

*Porwanie  
Sabinek*

Przekład i adaptacja:

**JULIAN TUWIM**

PREMIERA 27 SIERPNIĄ 1963 r.





## „Porwanie Sabinek“

„Wielkie i nieprzeliczone są obrzydliwości widowiska scenicznego zwanego operetką. Nędma idiotycznego szablonu, mdłej tkliwości, taniego wyuzdania i posępnych dowcipów, chamstwo „przepychu”, głęboka, czarna nuda odwiecznych sytuacji, banały smutnych „efektów” — cały ten stęchły tort, napchany melodramatycznymi słodkościami, obłany przesłodzoną śmietaną, jakimś kremem z malinowym sokiem, czyli „muzyczką”, ta ohyda, oblizywana lubieżnie przez kretyków z parteru i bawichamków z galerii, słowem cała ta instytucja sceniczna, zwana operetką, powinna być nareszcie tak gruntownie w odpowiednie miejsce kopnięta, aby się w niej coś przewróciło. Śpiew, muzyka i taniec, połączone rytmem pulsującym i żywym, mogą stworzyć w teatrze zjawisko cudownie porywające. Ale starą idiotkę, operetkę, należy zamordować. Nawet ją trochę pomęczyc przed śmiercią, żeby wiedziała. (...) Głupie to widowisko, którego nędzę uwypuklają coraz wspanialsze wystawy i coraz ordynarniejsze „wstawki”, powinno stanowczo ustąpić miejsca komedii muzycznej...” — pisał Tuwim w felietonie „Kilka słów o operetce”.

Winna ona ustąpić miejsca komedii muzycznej... Minęły co prawda bezpowrotnie czasy, kiedy w niektórych teatrach dramatycznych grywano „Makbeta” i „Lillę Wenedę” naprzemiennie z „Wesołą wdówką” czy „Ptasznikiem z Tyrolu”, ale wołanie Tuwima o komedię muzyczną nadal pozostaje aktualne. Bo komedia, zwłaszcza taka „ze śpiewami” to najlepszy, zalecany nawet przez lekarzy psychiatrów, relaks.

Komedijkę braci Schönthanów pt. „Porwanie Sabinek” odkurzył i odświeżył właśnie Julian Tuwim. Zrobił to z właściwą mu maestrią wyposażając białą ramotkę w niezatarte i wcale nieszablonowe teatralne uroki. Autor „Kwiatów polskich” miał mnóstwo bynajmniej nie prywatnych pasji, które mimo że pozornie wydawać się mogły tylko zwykłym „hobby”, owocowały z powodzeniem w jego twórczości. W ciągłej pogoni za starymi książkami buszował po sklepikach i kramach warszawskich bukinistów. Gromadził wszelkie zabawne bon-mots, śmieszne terminy i powiedzonka, zatarte przez czas i zapomniane przez ludzi słowa, pojęcia, aforystyczne formułki. Z zebranych w ten sposób okruchów lepiał nowe, cięte epigramaty, nasyczał nimi swoją poezję nie zapominając również o muzie lekko podkasanej. Niewyczerpany w teatralnej wenie ciął z premedytacją produkcje pp. Labiche’ów, Schönthanów, Ruszkowskich, obudowując je nowymi pomysłami, dowcipami, piosenkami, ba nawet limerykami.

Nie bał się pogardy, z jaką zwykle się mówiło o lekkiej muzie, śmiało zaspokajał swą teatralną pasję właśnie w jej przybytkach. Wielki mistrz piosenki — dotąd chyba najznakomitszy nasz autor tekstów, nieustępujących nawet jego poezji dużego lotu — niezwykle wyczulony na muzykę i melodykę wiersza mógł sobie wreszcie w komedii muzycznej „pozwolić” i poswawolić.

„Porwanie Sabinek” jest tej teatralnej i piosenkarskiej pasji Tuwima przykładem wcale nie najpośledniejszym. Bufonada komedyjki Schönthanów jest bufonadą samego Tuwima, kpina z tego światka, który należy już do historii i którego teatralna rekonstrukcja może istnieć tylko na warunkach farsowej satyry, nie pozbawionej jednak pewnego, nader urokliwego sentymentu.



Zamiast omawiać, jak zwykle w naszych programach, epokę, styl, autora, czy sławnych wykonawców poszczególnych ról, pozwalamy sobie umieścić kilka wierszy, i żartów Juliana Tuwima. Większość z nich jest związana z teatrem lub ogólniej — sztuką. Żarty mówią więcej o epoce, mimo niewielkiego upływu lat młodym widzom zupełnie nieznaney, ale całkowicie różnej w układzie społecznych stosunków. Mówią także o Julianie Tuwimie — poecie, który świetnie rozumiał wagę lekkiego żartu — jeśli wolno użyć takiego określenia — właśnie wartość i wagę lekkiego żartu i rozrywki.

A niechże was polamie wszystkich  
Z waszą „lekkością dialogu“,  
Z tym małpowaniem bzdur paryskich,  
Z węszeniem wiecznych zdrad i rogów!

Z waszym subtelnym dowcipuszkim,  
Wykwintem, paradoksem, Francją,  
Pyjama, damą, elegancją,  
Kochankiem i kokocim łóżkiem!

Bodaj was sparło z „żywą akcją“,  
Potoczystością scen kretyńskich!  
Wbiłbym wam w brzuchy z satysfakcją  
Rogi rogaczów waszych świńskich!

A niech wam wjedzie ostrym kątem  
Każdy małżeński trójkąt chamski  
Cholera w bok pod zebro piąte,  
Skisłe szekspiry majtek damskich!

Bodajście karki poskręcali,  
Fidyrałgany i pieszczochy,  
Nim znów się który rozmigdali  
Na temat kołdry i pończochy!

Za aforyzmy o miłości,  
Za błyskotliwość, zręczność wreszcie,  
Czas, by wam kto zgruchotał kości:  
— W łóżku na scenie z bólu wrzeszczcie!

O, to mi będzie widowisko:  
Gdy się w francuskim łóżku kurczy  
Złożony kijem za to wszystko  
Nasz nonszalancki dramaturczyn!

Kiedy w wytwornym tym szpitalu  
Śmiać się z uciechy będą twarze,  
Ze klitus, bajduś, cacuś, laluś  
Ma pod pyjama ką swą — bandażę!

To ci dopiero sukces będzie!  
Wtedy zabawisz się, Warszawo!  
Ja też usiądę w pierwszym rzędzie  
I będę krzyczał: „Autor! Brawo!“  
1925

Pan minister się spóźnił na początek,  
A gdy przyszedł — z oburzenia zbladł:  
Podejrzany, niebezpieczny wątek...  
Skonfiskować! Niech mają naukę!

... Pan minister się spóźnił na sztukę  
O pięć minut i piętnaście lat.

1932

\* \* \*

## RAPORT

O film, panie ministrze,  
Obrazili się wachmistrze;  
O wiersz, panie generale,  
Obrazili się kaprale;  
O artykuł w tygodniku —  
Ordynansi, panie pułkowniku;  
O piosenkę, panie majorze,  
Żony sierżantów w Samborze;  
W radio była audycja:  
Obrazila się policja.  
Dalej — studenci  
Są do żywego dotknięci;  
Dalej, księża z Płockiego  
Dotknięci są do żywego.  
Następnie szewcy w Kutnie  
Obrazili się okrutnie.  
Następnie — związek akuszerok  
Ma ciężkich zarzutów szereg:  
Ze to swawolność, frywolność,  
Bezczelność, moralna trucizna,  
Ze w ten sposób zginie ojczyzna!...  
... A poza tym — jest w Polsce wolność.

1936



## ŚMIERDZIEL

Poszedł śmierzdział do ogrodu  
I stwierdził,  
Że się ktoś dopuścił smrodu,  
Bo śmierdzi.

Stanął śmierzdział, żeby fakt ten  
Ustalić  
I coś w związku z tym nietaktem  
Uchwalić.

Więc się śmierzdział zebrał licznie  
W drzew cieniu,  
Protestując energicznie  
W imieniu.

Potem ruszył po ogrodzie  
Pochodem,  
Krzycząc: „Hańba! Precz, narodzie,  
Ze smrodem!”

Krzyczał, ryczał, ducha sławił  
(Nie ciało),  
Ale gdzie się tylko zjawiał —  
Śmierdziało.

Z tego morał się wywodzi  
Dla wielu:  
Nie protestuj, gdy sam smrodzisz,  
Śmierdziału

1936

Chcesz, żebym ci piosnkę wysnuł,  
Jak niteczkę z motka?  
Jesteś śliczna, moja dawna!  
Oto pierwsza zwrotka.

Starą piosnką hołd ci składa  
Twój pokorny sługa,  
Za wspomnienie... za wzruszenie...  
Oto zwrotka druga.

Za ten wdzięczek białych rączek  
I za komplet szpilek,  
Za to... że ten róży pączek,  
Za to... że motylek.

Za pluszowy buduaerek,  
Cacka i mebelki,  
Za przyémione światło lampy,  
Mżące spod umbrelki.

Za kokardę przy poduszce,  
Świeczkę na stoliku,  
Za fryzurę, za tiurniurę  
I za bezmiar „szyku“.

Kocham, wielbię, nie zawiodę,  
Moja ty przecudna!  
(To już zwrotki: trzecia, czwarta,  
Piąta, szósta, siódma!)

A na ósmą — ach, na ósmą  
Mam zamiary piękne:  
Przyjdę z pękiem róż kremowych  
I przed tobą klęknię.

I zapytam, zakochany:  
„Śliczna moja, słodka,  
Chcesz, abym ci piosnkę wysnuł,  
Jak niteczkę z motka?“ ...

1938

# TEATR POLSKI w BYDGOSZCZY

FRANZ i PAUL SCHÖNTHAN

## Porwanie Sabinek

(„DER RAUB DER SABINERINNEN”)

Komedia w 3 aktach, 4 odsłonach, ze śpiewami

Przekład i adaptacja: JULIAN TUWIM

### O s o b y :

PAWEŁ OWIDOWICZ, profesor języków starożytnych	MIECZYŚLAW WIELICZ
ERNESTYNA, jego żona	{ KRYSTYNA MILLER
	{ HALINA SŁOJEWSKA
MADZIA, ich starsza córka	{ WANDA OSTROWSKA
	{ HALINA SŁOJEWSKA
ANULKA, ich młodsza córka	WANDA OSTROWSKA
KAROL JUSTYŃSKI, mąż Madzi	EDWARD LACH
WERONIKA, służąca	KLARA KOROWICZ- -KALCZANKA
LEONARD STRZYGA-STRZYCKI, dyrektor wędrownego teatru	{ WŁADYSŁAW CICHORACKI
	{ ALOJZY MAKOWIECKI
ANTONI GROMSKI, kupiec z Tarnowa	{ BOLESŁAW BOMBOR
	{ ALOJZY MAKOWIECKI
EMIL, jego syn	JERZY SZMIDT

Rzecz dzieje się w miasteczku małopolskim około roku 1900

Scenografia:  
ZOFIA WIERCHOWICZ

Reżyseria:  
TADEUSZ ALEKSANDROWICZ

Układ tańców:  
EDWARD WÓJCICKI

Kierownictwo muzyczne:  
GRZEGORZ KARDAŚ

Asystent reżysera:  
MIECZYŚLAW WIELICZ

---

Dyrektor i kierownik artystyczny:

TADEUSZ ALEKSANDROWICZ



REŻYSER

Nie można was samych zostawić  
Nawet na pół godziny!  
Co to jest? Kto to ustawił? Zabrać! Fatalnie!  
Złe!

Mówilem: bardziej na prawo. I wyżej. A to co?  
Kpiny?

Ja wam pokażę kpiny,  
Kiedy się jest w atelier!  
Ja wam!! — —

Gdzie Douglas? Śniadanie?  
Zawsze i wiecznie śniadanie.  
Douglas!! No właśnie. Zaraz. Tam staniesz,  
gdzie stałeś. No stań!!

Tak. Teraz panie przechodzą...  
No? Idą... Szepty... Zmieszanie...  
Wolniej! Wolniej! A teraz — podchodzi do  
jednej z pań.

I tu — jak piorun — nagle — nóż!  
I krzyk! No wbij!! No już! No już!!  
I tłum, i wrzask, i błysk, i grom,  
I bomby huk — i runął dom!  
Billy! Uwaga! W centrum rzuć!  
No! No!

Za późno. Bydlę. Wróc.

Niki

Nic

Nie rozumie.

Rozebrać dom. Ta ulica

Będzie szła dalej. W pustkę. Jakby do morza.  
A tam

(Niech pan uważa, Fersen!) upiorny łeb księżyc  
I wielki cień — rosnący. Rosnący cień. Douglas  
sam.

I kiedy w mrok wypłyną te cztery srebrne  
damy,

Cień runie jak gilotyna! I zetnie księżyc. O tak.  
To będzie ta bomba. Rozumiesz? Nie bombę,  
lecz księżyc rzucamy!

Nie śmiać się, chamy!! Uwaga. Billy, uważaj  
na znak!

Milczeć!... „Scenariusz! Scenariusz!”

Scenariusz tutaj — to ja.

Ja widzę prawdę na świecie. I ja ten świat  
poprawię.

Świat nie jest fotogeniczny, świat straszne błędy  
ma.

Ja go — ustawię!  
Robimy nowy film!

Super-hiper-nadarcydzieło!  
Przełom!

Puścić na świat

Wszystkie jupitery!

Miliardy, tryliardy świec!

Tak. O, jak jasno! Teraz widzę was, statyści,  
fuszery,

Coście sknócili życie — taką piękną rzecz!

Uważać.

Mój nowy scenariusz

Będzie właściwie bardzo stary

I wszystkim dobrze znany...

Pan przedsiębiorca

Może być całkiem spokojny o swoje dolary.

Wróć mu się. Jeszcze zarobi,

Jeśli w odwiecznym scenariuszu

Zrobi się pewne drobne zmiany.

Zaczynamy.

Scena pierwsza.

Raj. Adam i Ewa.

W cieniu drzewa.

Żona i mąż.

Waż.

To wszystko zostawiamy.

Rozmowa. Słynne kuszenie.

Zbliżenie.

Scena druga.

Pole w całej rajskiej, wiosennej krasie.

Dzień słoneczny. Abel bydelko pasie.

Zbliża się Kain. Rozmowa obydwu braci.

Sprzeczką, coraz gorętsze słowa.

Akcja się szybko rozwija,

Kain zamierza się,

Abel krzyczy: „Bracie!”

I tutaj — stop! Przerwa! Zmiana!

Kain Ablowi nie zazdrości trzody!

KAIN ABLA NIE ZABIJA!!!

Kain wyciąga rękę do zgody,

Zapomina o zawiści!

Bo to jego BRAT!

Rozumiecie, panowie statyści?

Scena trzecia. Kain z Ablem, pogodzeni,

Razem Bogu składają ofiary.

Duet. Pieśń miłości, nadziei i wiary.

Melodia słodka i czysta

W niebiosa płynie...

Stop! Kto tam przeszkadza?

Pan przedsiębiorca? Pan kapitalista?

Ze co?... Aha! Że pan

Nie dopuści do żadnych zmian!

Że pan woli scenariusz stary!

Żeby zawiść i zbrodnia zostały!

Bo inaczej — — hallo! — — nie słyszę — —

Bo inaczej co?

Aha!

Wycofa pan kapitały!...

Ano cóż... W takim razie

Zostajemy przy dawnym obrazie,

Kręcimy go dalej.

Jak to tam było? Na czymś go przerwali?

...Upiorny... strzép... księżycyca...

Czy tak?

Ulica... cień... Douglas sam...

I co? No? Ani rusz...

Aha! Już wiem! Już!

Bomba i nóż!

Bomba i nóż!

Bomba i nóż!

1937



WIERSZ O WIELOSŁOWIU  
PRZEMADRZAŁYCH ARTYKUŁÓW  
POLEMICZNO-KRYTYCZNYCH

Gadu — gadu

I ani śladu.

1947



RÓŻA

Przypatrując się jej kształtom,  
Barwie, płatkom, pączkom, listkom,  
Nawet cierniom — myślę: gwałtu!  
Jakież to prześliczne wszystko!

Jakież to bez skazy wszystko!  
Jaka w niej perfekcja sroga,  
Rózo, rózo, formalistko!  
Rózo, rózo, bój się Boga!

1952



1

Był facet nazwiskiem Kolumb,  
Co wielką miał skłonność do lumb-  
ago. Wiele lat ago  
Kolumbowi lumbago  
Rzekło: „Skłonność masz? Tedy mnie polumb“.

2

Pewien facet w angielskiej Columbii  
(Entuzjasta czarlstonów, tang, rumb i  
Kong), kołuje jak bąk,  
Gdy uderzy kto w gong,  
Lub na trąbce przypadkiem zatrumbi.

3

Pewien facet w kraju Honduras  
Ma na punkcie rasowym uraz.  
Matki wina i błąd!  
Kto chciał, miał ją. I stąd  
Syn mieszańcem jest trzydziestu dwu ras.

4

Jest pewien facet w Egipcie,  
Sucha mumia, trzymana w krypcie,  
A nad kryptą jest skrypt:  
„Kto by chciał parę szczypt,  
Może wziąć. Tylko mnie nie wysypcie!“

5

Pewna lady znał Missisipi  
Podpisuje się Mrs. E. P.  
Bo na imię ma E,  
A nazwisko na P,  
Po szczegóły jedź nad Missisipi.

Do bańki z benzyną  
Nie rzucaj, dziewczyno,  
Płonącej zapalki.  
Nie rzucaj, albowiem...  
A zresztą, nie powiem...  
Wiesz sama: w kawalki!

(z rękopisów)

\* \* \*

Z „ODPOWIEDZI OD REDAKCJI  
PEWNEGO PISMA STOŁECZNEGO“

*Ciekawskiemu z prowincji.* Gdzie podziewają się główki od sardynek — nie wiemy.

*Hilaremu D.* Wiersz pański, rozpoczynający się od słów: „Brzemienna jesteś ty — ach, czemu nie z mej winy“ — nie będzie drukowany.

*Oburzonemu.* Konduktor miał słuszość; nie można żądać, aby tramwaje skręcały w boczne ulice, na których nie ma szyn.

*Panu N. P.* Wygrał pan zakład: Terpsychora nie jest świętem żydowskim.

*Niespokojnemu.* Objawy zwykle występują po trzech dniach. Niech się pan zwróci do lekarza specjalisty.

*Anonimowi.* Pan mnie też.

*Pannie Zosi z Brackiej.* Niech się Pani zwróci do ginekologa.

*Feliksowi H. z Pucka.* Redakcja nie udziela Czytelnikom swoim, nawet stałym, żadnych poczynek.

*Panu Morycowi w miejscu.* 1) Spinoza i Einstein — tak, ale Dante na pewno nie był Żydem. 2) Alighieri nie jest odmianą krokodylów. To aligator.

*Sympatykowi z Natolińskiej.* Przyznajemy, że cena jest niska, lecz redakcja nie kupi tych spodni.

*Zbyszkowi i Niusi.* Rozumiemy te trudności, lecz nie możemy wynająć lokalu redakcyjnego na godzinę, aby nie stwarzać precedensów.

*Badaczowi przyrody.* Woda rzeczywiście zaczyna gotować się i kipieć przy stu stopniach ciepła. Ale na pytanie, skąd woda wie, kiedy jest akurat sto stopni gorąca — nie możemy panu odpowiedzieć.

**INSPICJENT:**

*Marian Guzek*

**SUFLER:**

*Helena Alszyńska*

**KIEROWNIK TECHNICZNY:**

*Walerian Przybylski*

**BRYGADIER SCENY:**

*Stanisław Szwarc*

**OSWIETLENIE:**

*Sylwester Kowalczewski*

**KIEROWNICY PRACOWNI**

**krawieckiej:**

*Mieczysław Arndt, Modesta Józwicka*

**malarskiej:**

*Władysław Gacki*

**stolarskiej:**

*Antoni Trojanowski*

**fryzjerskiej:**

*Stefan Jenzura*

**REKWIZYTOR:**

*Feliks Heinrich*

**REDAKCJA PROGRAMU:**

*Bożena Winnicka*

**WYDAWCA:**

*Teatr Polski w Bydgoszczy*



CENA ZŁ 3'-



Bieżący repertuar

*Henryk Becque:*

„Paryżanka“

Teatr Kameralny

W przygotowaniu

A. Neumann, E. Piscator, G. Prüfer  
według Lwa Tolstoja:

„Wojna i pokój“

Teatr Polski